Nr 287. ROK 1839. PIATEK 13 GRUDNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedzieli świąt urocz. w druk. St. Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące Złp. 10 miesięcznie Złp. 4.

Imiona Rzymskie.
Jutro Nikarego Bisk.

Imiona Sławiańskie.
Jutro Sławibor.

Gazeta Krakowska.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Barometr do 0° Reaumura w miarze Paryzkiej	Stopnie zimna podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27' 4, 879	— 5, 0	1 26	Wschodni słaby	Pogoda z Chmurami	
12	2	3, 591	† 1, 0	1, 66	WPn Wschodni słaby	"	
	10	2, 813	— 3, 6	1, 45	Wschodni słaby	"	

Wiadomości krajowe.

— KRAKOW. —

Jeszcze w miesiącu marcu roku zeszłego zawiązało się w Krakowie Towarzystwo Wstrzemięźliwości od mocnych napojów, którego cel i statuta ogłosiły pisma publiczne. Pomimo dwukrotnych wzywań do szanownych obywateli i mieszkańców tego Miasta i Okręgu, szczupła jedynie ich liczba oświadczyła się z chęcią przystąpienia do tegoż Towarzystwa, przypisując tę okoliczność raczej niewiadomości jak obojętności, Komitet Towarzystwa któremu poruczone zostały przedwstępne zatrudnienia, postanowił raz jeszcze odwołać się do uczuć szlachetnych tutejszych obywateli i mieszkańców, wzywając ich do dzielenia prac i obowiązków swojego Towarzystwa tym bardziej, że celem jego jest dobro ludzkości i wykorzenienie ochydnego z tylu względów nałogu pijaństwa. Gdyby przecież nad swoje spodziewanie do dnia 1 lutego przyszłego roku, nieznalazło się Towarzystwo w dostatecznej liczbie Członków ażeby skutecznie działać mogło, z żalem tych którzy do niego przystąpili, rozwiązać się będzie przymuszone, poruczając spełnienie swych zamiarów dalszemu i lepszemu czasowi. Księga zapisów otwartą będzie aż po ten termin u Sekretarza tymczasowego Tow. Dra i prof. Hechell, mieszkającego przy ulicy Brackiej N. 257 na 2im piętrze.

Wiadomości zagraniczne.

— *Paryż 26 Listopada* —

Wczoraj wieczorem o godzinie trzy kwadranse na ósmą, usłyszano w okręgu Palais-royal gwałtowny wybuch, natychmiast wszyscy rzucili się ku ulicy Montpensier, gdzie wybuch miał miejsce i przekonano się tamże o śladach i okropném działaniu exeplozyi. Naprzeciwko przejścia Potier, w kącie otworu drzwi, prowadzącego do aklepu wexlarza Emerique, hak z muru został wyrwany gwałtownością wybuchu, w murze domu naprzeciwko będącego i w szybach okien, okazały się znaki kul i wkrótce z pomocą latarni i pochodni zebrano przeszło 40 kul karabinowych, które powiększej części były spłaszczone. Zdaje się jednak, mówi *Gaz. des Tryb.* iż dotychczas nie odkryto śladów machiny z której te kule były wystrzelone. Można tylko było za pewno uważać, że ustawioną była w kącie muru, który został rozerwany. Jedna osoba, która w chwili wybuchu znajdowała się o kilka kroków tylko od miejsca

wymienionego, oświadczyła, że na chwilę przed wystrzałem, widziała świetny blask jakby od palącego się lontu pyrotechnicznego i to w tym punkcie, gdzie jak się domyślają stała mordercza machina. Szczęśliwym przypadkiem w chwili wybuchu, ani jeden człowiek nie znajdował się w okręgu, w którym padały kule. Na pierwszą wieść o tym przypadku, kommissarz tego cyrkulu udał się na miejsce i spisał protokół. Zdaje się, że dotychczas niewiadomy jest ani cel tego haniebnego zamachu, ani jego sprawcy.

Mówią, że marszałek Soult miał wczoraj konferencyę z ministrem wojny, i że taż zakończyła się żywą sprzeczką między dwoma ministrami. Również utrzymują, że pan Cunin Gridaine, silnie powstał przeciw planowi p. Passy względem redukcyi renty, i że go wielu ministrów popierało.

Czytamy w Observateur de l'Aisne, 26 b. m. »Zbliżanie się roku 1840, wzbudza przestrach w naszych gminach, który równie jest śmieszny, jak godny pożałowania. Wieśniacy w wielu wioskach są przekonani, że zbliża się koniec świata i zapełniają sobie głowy baśniami godnemi najpiękniejszych czasów ciemnoty i barbarzyństwa.

Król ułaskawił znowu zupełnie kilku Wandejczyków skazanych za przestępstwa polityczne.

— *Londyn* 30 *Listopada.* —

Panujący xiąże i xiężna sasko-koburscy spodziewani są w miesiącu marcu z odwiedzinami u królowéj.

Podług *Morning Chronicle* lord Palmerston miał w stosownéj nocie donieść posłowi naszemu w Stanach Zjednoczonych, iż rząd angielski postanowił blokować porty chińskie skoro okoliczność okaże tego potrzebę.

Podług *Sunderland Herald*, lord Durham miał niebezpiecznie zasłabnąć w Lambton-Castle.

Wczoraj jenerał porucznik Sir Thomas Mac Mahon, złożył przysięgę jako naczelny wódz wojsk towarzystwa wschodnio-indyjskiego. Obejmuje on jak wiadomo miejsce sir Henry Fana, a sir John Keane który tak szczęśliwie dowodził wyprawą do Afganistanu, miał z tego powodu podać swoję dymissyę, iż nie otrzymał naczelnego dowództwa, do którego tak słusznie zyskał prawo przez szczęśliwe wykonanie téj wyprawy.

— *Madryt* 19 *Listopada.* —

Eco de Aragon zawiera następujące wiadomości względem zwycięztwa brygadyera Aspiroz, nad korpusem karlistoskim złożonym z 9000 piechoty i 600 jazdy. Karliści ustawili się pod Piacampo, dla zabrania transportu przeznaczonego do Solsony. Ale zostali napadnięci przez brygadyera Aspiroz i jenerała Valdez z strzelcami pułku San Fernando, i po dwugodzinnej walce zmuszeni do opuszczenia stanowiska. Z nieprzyjacielskiego korpusu około 900 ludzi stało się niezdolnemi do walki, krystyniści mają 300 rannych. Jenerał Valdez zaraz na polu bitwy rozdał 363 krzyże orderu Izabelli II. żołnierzom dywizyi Aspiroza. (Najpodobniéj że Aspiroz sam pobity.)

Wszystkie dzienniki tutejsze wyjąwszy *Eco del Comercio* uważają w mianowaniu nowych ministrów rękojmię zabezpieczenia praw tronu, i otrzymania konstytucyi. Dotychczas zdaja się, że tylko w Andaluzyi chcą się do oporu uzbrajać, ale przypomminamy sobie jak śmieszny koniec miało w przeszłym roku powstanie w Savilli, chociaż taki bohater jak Cordova stał na jego czele.

LITERATURA.

Kilka słów o dziele Krauza,

pod nazwą:

Versuch die Staatswissenschaft auf eine unwandelbare Grundlage festzustellen von einem Staatsmanne. Wien 1835 bei Rohrmann nnd Schweigerd; (*)

Doświadczenie naucza, że każdy wiek ma swego bodźca, któremu nietylko z upodobaniem oddaje się, — lecz nawet silny wpływ jego, na wszystkie stosunki życia towarzyskiego rozpościera. Biada nam! jeżeli bodziec ten jest opinią, która nie poprzestając na samém przewodniczeniu tym którzy do niéj przylgnęli, ze ślepą zaciekłością usiłuje gromadzić sobie jeszcze wyznawców.

Wielka księga prawdy, historya powszechna, naucza nas niestety! że żadne w świecie wydarzenie, o tyle klęsk rodzaj ludzki nie przyprawiło, jak niejedność mniemania. Umysły obłędnemi opinijami pochwycone, podobne uporczywym chorym, żadnego nieprzyjmującym lekarstwa, stawały się niechybnym łupem zarazy, która je ogarnęła.

(*) Środki ustalenia umiejętności Stanu na niewzruszonych zasadach.

Jakimże więc sposobem dziać się mogło, że ludzkość, która po wszystkie czasy tu i owdzie wielkie umysły w pośród siebie zjawiające się widywała, żadnego w podobnych swych cierpieniach nieznalazła wybawcy? Skądże to pochodzić może, kiedy przecież wielkie przygody, potężnych i dzielnych zawsze dostarczały jéj mężów, którzy czując w sobie siłę i powołanie, umieli zawsze dla niéj stać się tém, do czego ich natura zdawała się przeznaczać, to jest wybawcami znękanych współczesników?

Niemasz prawie tak złego materyalnego w rocznikach dziejów ludzkości, któreby w temże samém źródle z którego się poczeło, pogromcy swego nieznalazło. Morowe zarazy, wydawały jéj lekarzy; — wojny dostarczyły wodzów, i t. p., — lecz rzadko znalazł się kiedy taki przewodnik ludzkości, któryby miał w sobie dosyć męztwa, aby stulecie swe od tyrańskiéj przemocy opinii oswobodzić; która stawszy się raz powszechną zarazą, (*dziś nawet już Modą*) cięższéj i obydniéj uciska, niż wszystkie jarzma dawnych hord najezdniczych.

Ale przyczyny tego, niedaleko szukać potrzeba; tkwi ona w pełnych głębokiéj treści słowach wielkiego poety (Schillera) który mówi:

»Niebezpieczno jest budzić lwa,
»Zgubnym jest ząb tygrysa;
»Lecz nad wszystkie okropności
»Jest człowiek w swem szaleństwie.«

Ażeby nas uwolnić z kajdan niewiary i wieczněj ciemnoty, — żeby go do źródła poznania swéj Wszechmocności nawrócić, sam Bóg w postaci człowieka zstąpił z niebios i przebywał pomiędzy nami. A przecież i jego zbawicielstwa zapłatą była wzgarda zaślepionych spółczesnych i śmierć na krzyżu; bo człowiek w swéj zaciekłości, nigdy przebaczyć tego niemoże, gdy mu kto w świetle prawdy okaże, fałszywość jego opinii.

Komuż tu mimowolnie nieprzyjdą na myśl owe prześladowania, jakich dozuali niegdy Gallileusz, Kopernik i tylu innych męczenników Prawdy? Któż nie wystawi sobie owéj nienawiści z jaką ci szlachetni przyjaciele prawdy ścigani, padali ofiarą błogich swych usiłowań?

Swiatłem prawdy przejęci, boskiem ożywieni męztwem, wyzywali oni swoje stulecie do chwalebnych zapasów, i w téj nierównéj walce z ciemnotą i przesądem, dopiero po śmierci swéj zostali zwycięzcami!

We wszystkich walkach z przesądami czasu, jeżeli nie życia utrata, to przynajmniej wielkie cierpienia, były niezawodnym owocem gry, ku nawróceniu swoich spółczesników na drogę prawdy, zamierzonéj.

Ztąd dziwić się nie można, iż wielu takich mężów powzięte w dojrzałem zastanowieniu, o fałszywym kierunku opinii swoich spółczesnych przekonanie, do grobu z sobą ponieśli, jak skoro ich odwaga i zaparcie się samych siebie, niemogły temu przekonaniu wyrównać; a tak mały poczet dobrze myślących, znajdujących się po wszystkie czasy, z serdecznem uradowaniem pozdrowi zapewne w pośród siebie takiego przyjaciela ludzkości, który wznosząc sztandar oswobodzenia z obłędu, w ciemnościach nocy, olbrzymem stającéj się tegoczesnéj opinii, z zapaloną stawa pochodnią.

Z tym okrzykiem uradowania, wszyscy ci, którzy najwyższy cel przeznaczenia człowieka i żyjącego w krajstanie społeczeństwa pojąć są zdolni, — szlachetni przyjaciele ludzkości dla których czysta prawda i miłość ludzi, najdroższą i najszacowniejszą jest skarbnicą, — powitali dzieło, które przeciwko złemu, trawiącemu wnętrzności społeczeństwa, odważnie występuje, i burzom złością i samolubstwem rozkiełznanych namiętności napiętrzonym, — równie jak tłumom przez fałszywych proroków podżegnionym, — w czystości swych zamiarów nie zgięte stawia czoło, — że nakoniec światło prawdy, jakkolwiek z wielką trudnością, przedrzeć się musi.

Dzieło to, ogłosił w roku 1836 radca dworu cesarsko-austryackiego P. Krauz, pod napisem:

Versuch die Staatswissenschaft auf eine unwandelbare Grundlage festzustellen von einem Staatsmanne. Wien 1835 bei Rohrmann und Schweigerd.

Nader smutna epoka, która już dziś zaczyna się usuwać z łona teraźniejszości, spływając tym sposobem w przeszłość, nie ujdzie surowego sądu historyi. Ludzie których świat miał za uczonych, dla tego, że mu swoje błyskotki literackie wystawiali na plac sprzedaży; — ludzie w których rzetelność wierzono, dla tego, że ustawicznie odwoływali się do praw, które podług ich rozumienia, im tylko wyłącznie służyć miały, — których jak wybawców pozdrawiano: nie mając nic do stracenia, a we wszystkiem dla siebie przewidując korzyści, pięknie brzmiącemi frazesami, wzywali łatwowierne tłumy do wolności, któréj jedynym celem, była osobista niesforność jéj apostołów; tacy to fałszywi prorocy, rozsiewali od dawna te lichwiarcze nasiona swoich szatańskich doktryn, słodyczą złudzenia zaprawionych.

Fałszywe wyobrażenia swobód obywatelskich aż nadto długo niestety! zostawiały tych uwo-

dzicielów w spokojném i skuteczném szerzeniu swoich zgubnych principijów, i za nim się na tém spostrzeżono, zasiane przez nich szaleństwo, zaczęło już wydawać okwite plony skrzywionych wyobrażeń, a gmin który tylko ubiega się za nowościami, bez względu na jéj wartość, chwycił się z upragnieniem nauki, która wszelkim namiętnościom otwarte pole i swobodne dogadzanie chuciom zapowiadała.

Jak dalece doktryny tych apostołów wolności, szkodliwy wpływ wylały na Europę, — aż nadto niestety! jest wiadomo. Wszelkie moralne wędzidła hamujące zwierzęcość żądz człowieka zwątlone, — wszelkie ogniwa jednoczące ducha religijnéj pobożności z uszanowaniem dla praw, w zatrważającym sposobie wstrząśnionemi zostały. Rozlała się powódź moralnego zepsucia, zanim się znalazł Noe, któryby o arce pomyślał, i owę ostatnią nadzieję wśród niezmierzonych klęsk i cierpień upłynionego stulecia zestarzałéj Europy, ujrzano nową generacyą aż do najgłębszego zarodu moralnych uczuć, tym jadem zarażoną.

Co zaś najbardziéj to wielkie złe powiększając, prawie niepokonalném uczyniło, to był ów pozór prawości, pod którego płaszczykiem, wszelkie szlachetne uczucia zabijającą w człowieku opiniją, jako osięgnioną prawdę, bezwstydnie obwoływano. A tak z czém jeszcze niedawno, przez wrodzone uczucie przystojności i prawa, najrozwiozlejsi nawet, bacząc na powszechną przyganę świata odezwać się nie śmieli, to już zarozumiała młodość, nie wstydziła się jako opinią wyznawać.

Biada temu, kto śmiał przeciw tak nazwanéj opinii wystąpić! — Odważyć się na bój ze smokiem, dla uratowania bliźnich swoich od śmierci, potrzeba tylko było osobistego męztwa, — bo pomyślnym téj walki owocem, była wdzięczność i sława; — lecz zerwać się na bój z potworem, który nazywamy opiniją, potrzeba istotnie więcéj jak ludzkiéj odwagi, bo takowemu wybawcy od zgubnego szaleństwa, jeszcze przed rozpoczęciem walki, zaślepione tłumy poprzysięgają zgubę.

Autor wzwyż wspomnionego dzieła, nieuważając na to zepsucie naszych czasów, nie wzdrygając się nawet prawdziwą cnotą i czystą religijność wzgardliwemi okrywać nazwiskami, odważył się wystąpić w szranki i do wszystkich tych, którzy nasiona niezgody i nienawiści w ciemnościach nocy rozsiewają, aby za dnia zbierać swe plony, odezwał się przez pisma publiczne, w te słowa: »*Stronniczość i namiętność obce są zasadzie miłości, którą sobie zamierzam do nauki stanu zastosować.*«

Zrażonych tak długiém i smutném doświadczeniem, zniechęconych widokiem tak powszechnego zepsucia, nie wielu odważyło się pójść w ślady tego szlachetnego przyjaciela ludzkości, który wszystkich dobrze myślących zwoływał pod swój sztandar.

Gdy najprzód w roku 1836 w pismie peryodyczném wiedeńskiém tyczącém się historyi i umiejętności politycznych umieszczono odezwę na korzyść dopiero wymienionego dzieła, — głos ten, tak słabego doznał oddźwięku w rozległym świecie literackim, jak wołanie o pomoc zwątlonego wędrowca na pustyni. Przewidziano atoli, że raz wytknięta droga do poprawy nie będzie bez użytku, i każdy przyjaciel dobra powszechnego z serdeczną ujrzał pociechą, jak najzawołańsze pisma publiczne w Niemczech, ci mowcy naszego stulecia, zaczęły się nakoniec łączyć pod sztandar oswobodzenia ludów, jęczących pod tym jarzmem szaleństwa.

Gdy więc już teraz Rocznik literacki wiedeński, Nowe Roczniki historyi i polityki, zaprowadzone przez P ö l i t z a wydane przez B ü l a u a, — były kwartalnik naukowy krakowski, najcelniejsze pisma we Włoszech, gazeta wiedeńska z dnia 14 i pruska stanu z dnia 20 października r. b. zasadę wzwyż rzeczonego dzieła P. K r a u s a, odnośnie do artykułu ogłoszonego w piśmie »*Archiv für Geschichte und Staatskunde* 1836« gruntownie oceniły, niepodobna jest gnuśnieć dłużéj w milczeniu i nie połączyć się z autorem, aby dla powszechnego szczęścia mieć udział w wykonaniu tego tak dręczącego ludzkość ducha zawiści, bacząc, że tylko miłość sama, jest źródłem wszelkiéj szczęśliwości.

Tak jak każde złe, jest celem przekleństwa, że nam tylko zgubę przynosi; tak też nienawiść i namiętność, wydają tylko z siebie niezgodę i klęski same, miłość zaś nieporównane uszczęśliwienie, bo z jéj niebiańskiego źródła wypływa pokój, radość i pociecha dla duszy.

W N. 283 Gazety Krak. w Anonsie o danym przez p. Fr. Mireckiego koncercie dodajemy, iż tenże nastąpił w dniu 8 m. grudnia.